Nr. 51. Kraków, Piątek 23 Listopada 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do: **Administracyi „Łączności“** Kraków, ul. św. Jana 28. Za komunikaty, korespondencye i listy do: **Redakcyi „Łączności“** Kraków, ul. św. Jana 28. **Ogłoszenia** przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy. **Numer pojedyńczy 7 cnt.**

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyncze nabywać można w Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi: w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi: Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Pod pręgierz opinii.

Widowisko, jakiego jesteśmy świadkami na terenie V kuryi w okręgu krakowskim jest rzeczywiście skandalicznem. W chwili gdy lud polski otrząsnąwszy się z uroku, jaki nań w pewnej chwili — dziś dzięki Bogu oddalonej — wywierał Daszyński, zapragnął mandat poselski złożyć w pewniejsze ręce, w chwili tej groźnej dla całego gniazda socyalistów krakowskich, szatan patron ich i obrońca posiał wśród ludu ziarno niezgody, a znaleźli się ludzie, co je na szkodę społeczeństwa katolickiego gorliwie wypielęgnowali. Palma pierwszeństwa słusznie się tu należy redakcyi »Głosu Narodu« i ją też pod pręgierz opinii całego kraju pociągnąćbyśmy chcieli.

Jej to zasługą, że dziś — gdy Daszyński rozporządza znacznie zmniejszoną, ale w każdym razie niebezpieczną jeszcze żydów i zbałamuconych robotników falangą, głosy katolickie rozbiegają się na dwie strony i w ten sposób torują drogę znienawidzonemu i zdyskredytowanemu u większości ludu — trybunowi.

Zapytajmy się, kto mógł do walki porwać się z Daszyńskim? Konserwatyści — nietyle wolno, ile powolnie myślący — przeżuwali jeszcze wspomnienia z ostatnich wyborów i zamagnetyzowani liczbą **21900**, uważali V. kuryę krakowską za posterunek na wieczne czasy stracony. Nie tam mogła się zrodzić śmiała myśl walki — brakło tam siły, brakło i nadziei.

Nie mogli się też pokusić na nią ani stojałowczycy, ani ludowcy, z trudnością zbierający skorupy swoich partyjnych garnków w innych okręgach.

I siła i nadzieja w powodzenie i energia do czynu mogły się zrodzić i dojrzeć w jednem tylko stronnictwie — w stronnictwie katolicko-narodowem; ono jedno mogło bez forfanteryi sięgnąć po mandat dla swego wybrańca. Siłę dawały mu zastępy robotników, rzemieślników, mieszczan i włościan sprzęgniętych węzłem wzajemnej miłości około demokratycznego i polskiego i katolickiego sztandaru. Siłę dawał mu program jasny, ścisły a szeroki, z którym stronnictwo wszędzie — i w pałacu i pod strzechą i w warsztacie śmiało zjawić się mogło i wszystkich nawołać do wspólnej pracy. Siłę dawało mu przedewszystkiem gorące szczere przekonanie w słuszność polskiej i katolickiej sprawy, brak osobistych ambicyi, żarliwa wiara i miłość ojczyzny. Ono miało i po dziś dzień ma największe szanse.

Cóż decyduje o szansach kandydata? *Oczywiście wiece, które dany kandydat urządza i oświadczenie się za nim wyborców.* Od chwili postawienia naszej kandydatury dr. Krotoski oprócz zgromadzeń w mieście rozpoczął objazd wielkiego okręgu wyborczego i urządził kilkadziesiąt (dotąd 50) zgromadzeń wyborczych wszędzie jaknajserdeczniej przyjęty. Naraz ni stąd ni zowąd przeciw kandydaturze prof. Krotoskiego, *„chociaż p. Ehrenberg nic nie miał przeciw jego osobie“* — *chociaż „tę kandydaturę uważał z wielu względów za sympatyczną“* — po 10-ciu dniach kandydatury p. Krotoskiego wysuwa kandydaturę *p. Ptaka!* Dlaczego? Chyba dla jawnego rozbicia głosów katolickich na korzyść Daszyńskiego! — Powody bowiem, którymi p. Ehrenberg wystawienie tej kandydatury stara się wytłumaczyć są nieprawdziwe, błahe lub wprost śmieszne.

„Kandydaturę prof. Krotoskiego — powiada p. Ehrenberg — *wysunęli tylko pp. Wicherkiewicz, Czerkawski, Rostworowski“:* Mylne to i nieprawdziwe twierdzenie. Powiada, że wyżej wymienieni panowie są dziś głową stronnictwa — ale za nimi stoi stronnictwo opierające się dziś na 100 przeszło stowarzyszeniach robotniczych w kraju — do którego należy duchowieństwo, inteligencya i włościanie. Komisya zatem, do której wchodzą prócz innych i te osoby stawiając kandydaturę p. Krotoskiego czyni to *w imieniu stronnictwa!*

„Uczynili to ci panowie — powiada dalej p. Ehrenberg — *bez porozumienia się z kimkolwiek“*. I to nie prawda! Porozumiała się komisya wykonawcza z *kołem mieszczańskiem* i z nim wspólnie tę kandydaturę postawiła. *«Nie porozumiano się* — twierdzi p. Ehrenberg — *z „Głosem Narodu i z Danielakiem“*... Tu właściwy sęk — ale także po części fałszywy.

Otóż faktem jest, że rada stronnictwa, zebrana z 4-ch okręgów wyborczych natychmiast po rozpisaniu wyborów — uchwalając najpierw kandydaturę *p. Jana Staszczyka* zwróciła się zaraz przez dwóch delegatów do p. Ehrenberga, chcąc zasięgnąć jego zdania. P. Ehrenberg był przeciwny tej kandydaturze — jako zdaniem jego nie odpowiedniej — i wspomniał, że możnaby postawić kandydaturę jakiego księdza, i wskazał nawet osobę — *oświadczył jednak*

że kogokolwiek „stronnictwo“ i „koło mieszczańskie“ postawi, on tę kandydaturę popierać będzie.

Komisya zbadała możliwość kandydatury księdza — a gdy ta okazała się z ważnych powodów niemożliwą — postanowiono postawić innego kandydata.

Zgodzono się na *prof. Krotoskiego* — jako człowieka uczciwego, pochodzącego z ludu, i **dającego wszelką rękojmię, że dla ludu z pożytkiem pracować będzie.** P. Ehrenberg w tym czasie bawił w Warszawie, i z tego powodu nie można go było o tem uwiadomić. Wróciwszy, **mimo danego przyrzeczenia**, że kandydaturę przez stronnictwo postawioną popierać będzie, **w parę dni później wysuwa kandydaturę Ptaka.** Natychmiast udał się jeden z członków komisyi do p. Ehrenberga i zwrócił mu uwagę, żeby nie rozbijał jedności na korzyść Daszyńskiego. Odpowiedział p. Ehrenberg, że przez 3 tygodnie nie będzie nic pisał o Ptaku. Po dwóch jednak dniach na nowo rozpoczął swoją «robotę». Widząc to jawne rozbijanie jedności katolickiej — rozmaite poważne osobistości zwracały się do p. Ehrenberga z prośbą o zaprzestanie tego rozbijania. Wreszcie podał p. Ehrenberg wniosek kompromisu, którego warunki na wspólnem posiedzeniu w obecności obydwóch kandydatów ułożono. Mieliśmy odbyć 5 wspólnych zgromadzeń we wsiach, z których po 2 mieli wybrać kandydaci, na piątą zaś mieli zgodzić się wspólnie. Zgodzono się na to obustronnie — położono jednak za warunek, że w tych wsiach przed zgromadzeniami **nie wolno było żadnej stronie agitować.** Ptak wybrał sobie *swoją rodzinną wieś Bieńczyce i sąsiednią Mogiłę.* Naraz przed rozpoczęciem tych zgromadzeń, dowiaduje się komisya, **że Ptak od 3-ch dni rozpija w swoich karczmach chłopów a naganiacze bezwstydnie namawiają chłopów, żeby Krotoskiego laskami — gdy przyjedzie — wypędzono.** Fakt to przecie haniebny i wprost brzydki. Wobec tego komisya oczywiste widziała się zmuszoną kompromis zerwać i na ręce p. Ehrenberga wysłać następujące oświadczenie:

Do WPana Ehrenberga, Redaktora „Głosu Narodu.“

Kraków 20 listopada 1900.

Jaśnie W. Panie!

Mając dowody w ręku, że stronnicy Ptaka — wbrew umowie zawartej na dniu 15 b. m. — agitują dalej i to sposobami wogóle niebardzo godziwymi, w miejscowościach, w których obaj kandydaci nasi mieli stanąć bez agitacyi dla przekonania się, który z nich osiągnie dobrowolną większość głosów wyborców, w przekonaniu więc, że oświadczenie wyborców w tych warunkach nie mogłoby uchodzić za dobrowolne, ale raczej wywołane naciskiem niedozwolonym, Komisya Wykonawcza Str. Kat. Nar. uważa takie rozstrzygnięcie losu kandydatów za niesłuszne, niewłaściwe, bo nieodpowiadające istotnej woli wyborców.

To też mamy zaszczyt oświadczyć WPanu, że kandydat nasz mając wogóle pewność zwycięztwa a przewagi nad p. Ptakiem, w poczuciu swej godności osobistej i wobec zasad naszego stronnictwa, takiemu sądowi nie mogącemu absolutnie żadnego dać wyrazu prawdziwej woli wyborców szerszych warstw, a nie pojedyńczych *ad hoc* jednostronnie obrabianych gmin, nie podda się, bo poddać nie może.

W imię zaś wspólnych naszych haseł, któremi są wiara i naród, w imię słusznych i poważnych pobudek, które nas do walki wyborczej wobec wspólnego wroga zagrzewają, wzywamy Panów, abyście zaprzestali używać dotychczasowych środków wyborczych i sposobów zwalczania naszego kandydata, czem tylko do zwiększenia szans kandydata socyalistów przyczynić się musicie, gdy nam z wielu stron oświadczono, że w razie utrzymania kandydatury wyłącznie p. Ptaka, głosy przeznaczone dla naszego kandydata, padną raczej na Daszyńskiego.

Nie rozgoryczajcie Panowie Waszych dotychczasowych zwolenników. Jeszcze czas porzucić błędną drogę, która tylko do zgorszenia jeżeli nie do hańby prowadzi. Wszakże nas katolików, pragnących dobra Ojczyzny, powinna łączyć miłość, a zgoda poprowadzi do upragnionego celu.

Za Komisyę Wykonawczą Stronnictwa Katol. Narodowego

Prezes *Wicherkiewicz.*

Wice-Prezes *Czerkawski.* Sekretarz *Rostworowski.*

Potem dopiero zaczął p. Ehrenberg proponować nowe wsi na zgromadzenia, na co jednak komisya szanując własne stronnictwo zgodzić się już nie mogła, przekonawszy się, że wchodzi tu **w grę wprost zła wola.** Bezpośrednio potem odbyło się zgromadzenie służby dworskiej, na które zjawił się p. Ehrenberg z p. Ptakiem. Lud oburzony napaściami p. Ehrenberga na naszego kandydata powiedział mu gorzkie słowa prawdy.

To popchnęło go do zrzucenia maski i wypowiedział otwartą walkę stronnictwu katolicko-narodowemu. Jeśli p. Ehrenberg dalszem rozbijaniem jedności w katolickim obozie dopomoże do zwycięztwa wrogowi Wiary i Ojczyzny — lud katolicki będzie wiedział komu za to podziękować.

Na dalsze elukubracye p. Ehrenberga, odpowiemy w następnych numerach.

Surdut czy sukmana?

Jeśli na hańbę chrześcijan i grodu podwawelskiego z urny wyborczej wyjdzie wróg ojczyzny i religii, to katoliccy wyborcy zażądają z tego rachunku od p. *Kazimierza Ehrenberga.* Daremnie tumanić ludzi perfidnemi insynuacyami, fakt, pozostanie faktem: Krotoski postawił swoją kandydaturę w kilkunastu wsiach — uchwalono ją jednogłośnie, socyaliści zaczęli się zżymać z wściekłości, a tu jakby na zawołanie wyrasta z pod ziemi emisaryusz nieznanej dotychczas partyi chrześcijańsko-narodowo-demokratyczno-antysemickiej i nuże jeździć po wsiach, przedewszystkiem zaś po tych, w których agitował już Krotoski i podkopywać zaufanie do katolicko-narodowych. Ile w tem było perfidyi, piszemy na innem miejscu.

Tutaj zajmijmy się kwestyą, postawioną przez p. Ehrenberga na ostrzu miecza: sukmana czy surdut albo raczej: sukmana! nie — surdut! P. Krotoski oświadczył, że pochodzi z rodziny włościańskiej i bije w nim serce włościańskie. Co do p. Ptaka, kreatury p. Ehrenberga, wiemy tylko tyle, że jest wydawcą «Obrony ludu», że ma karczmę i młyn, że

spekuluje na dostawach i na dzierżawie myt, a dla dekoracyi nosi sukmanę. Sukmana jego zadziwia samego Ehrenberga, który pisze, że *chociaż* Ptak ma wielki, kilkadziesięciotysięczny majątek, *chociaż* jest właściwie przedsiębiorcą, kapitalistą, dzierżawcą i karczmarzem, *chociaż* inteligencyą i sprytem wyrósł o wiele ponad swoich braci, *chociaż* jednem słowem nie ma w duszy nic chłopskiego, to jednak dla dekoracyi nosi demonstracyjnie sukmanę. Widać, że nie bardzo mu ona dobrze leży na pańskim grzbiecie, kiedy tak na nią zwracają uwagę.

Nikomu nie przyszło na myśl zwalczać kandydatury Ehrenberga dlatego, że p. Ptak nosi sukmanę i że nibyto jest chłopem. Rzecz w tem, że nie ten ma prawo reprezentowania ludu, kto się po ludowemu stroi, dlatego, że mu w tem do twarzy, ale ten kto *po ludowemu czuje* **i kto skutecznie potrafi tego ludu bronić**. Przypuśćmy nawet, że p. Ptak czuje po ludowemu, aczkolwiek różnie mówią o jego spekulacyach i poddzierżawianiu myt, przypuśćmy, że jest szczerze po katolicku usposobiony, o czem z jego «Obrony ludu» nie mogliśmy się dostatecznie przekonać, przypuśćmy, że... ma dużo dobrej woli, to jednak nie sądzimy, aby p. Ptak *potrafił* coś zrobić w parlamencie. Ze sprawami politycznemi jest za mało obyty, żeby mógł cokolwiek zrobić na własną rękę; całe jego posłowanie ograniczyłoby się do ślepego słuchania instrukcyi pp. Ehrenberga i Danielaka. Za pierwszego wnosiłby interpelacye w sprawie konfiskat «Głosu Narodu», drugiemu podpisywałby takowe w sprawie przejęcia przez państwo długów chłopskich, wybierania starostów przez lud, zniesienia podatku gruntowego i t. d.

Obrońca ludu musi być człowiekiem dość inteligentnym, żeby nie służył za narzędzie ludzi niezbyt może godnych zaufania publicznego, musi być człowiekiem na tyle wykształconym, by umiał i sam zabrać głos w obronie pokrzywdzonych, a nie musiał szukać dopiero instruktora; — maryonetek w guście Kozakiewiczów, wiecznie milczących, i stosownie do rozkazu z góry mechanicznie hańbujących lub klaskujących, lud krakowski nie chce i nie potrzebuje. I dlatego p. Ptak wydaje nam się nie dość ukwalifikowanym do podjęcia mandatu z kuryi piątej, t. j. kuryi najbardziej upośledzonej i potrzebującej najwydatniejszej pracy parlamentarnej. Panu Krotoskiemu p. Ehrenberg nie odmawia ani katolicyzmu, ani patryotyzmu, ani przekonań demokratycznych, ani odpowiedniego wykształcenia — zarzuca mu noszenie surduta i wynikającą rzekomo z tego niepopularność.

Nasz lud nie jest znów tak naiwny, żeby się złapał na dekoracyę; czuje on dobrze, ile uczuć chłopskich bije jeszcze w p. Ptaku, wie kto stoi za kandydatem.

Sukmana albo surdut. Co przedstawiają te stroje? — Sukmana w tym wypadku czysty antysemityzm, surdut — program katolicko-narodowy.

Zadaliśmy sobie niewdzięczny trud i przeczytaliśmy ów «program polskich antysemitów», wydrukowany w Kalendarzu «Głosu Narodu». Woda, czysta woda. Prócz wymyślań na żydów i banalnego, tylekroć już omłoconego obrazu wszelkich złości żydowskich i taktyki mającej na celu wyrugowanie żydów, czytamy tylko ogólniki o usposobieniu demokratycznem partyi antysemickiej i o potrzebie zgody między ludem. Więcej nic, zgoła nic. A prawda! Polecić musimy panu Ehrenbergowi przeczytanie kilku słów wypisanych prawdopodobnie przez niego samego w jego własnym kalendarzu: *„Zespolenie żywiołu chrześcijańskiego pod jednym sztandarem uważamy za rzecz bardzo pożądaną* **ze względu na szkodliwość bezpłodnych wzajemnych walk wśród klasy ludności,** *złączonej dążeniem zmierzającem do* **polepszenia czarnej doli chłopa...** Niedawno kalendarz «Głosu Narodu» opuścił prasę. W pozytywnym programie antysemitów mamy dwa ogólniki o «demokratyczności» i o »zespoleniu ludu». Drugiej części zadał pan Ehrenberg najwyraźniej kłam, forsując pozbawioną wszelkich szans kandydaturę Ptaka. W jaki sposób szef «partyi» antysemickiej pojmuje zasady *demokratyczne*, o tem pomówimy na innem miejscu.

Dr. Krotoski przedstawia jedyny w kraju w organiczną całość związany program katolicko-demokratyczny. Wszystkie upośledzone warstwy społeczeństwa są w nim szeroko uwzględnione; czytamy w nim i postulaty na polu religijnem i wytyczne punkta celem poprawy bytu robotników i włościan, podniesienie rękodzielnictwa, równomiernego rozłożenia ciężarów państwowych, a wszystko trzyma się w granicach możebności urzeczywistnienia. To nie hałaśliwa, efektowna, lecz nie produktywna negacya: Precz z żydami, huzia na żydów. To nie frazes o demokratyczności lub faryzeuszowskie nawoływanie do jedności pod batutą dwóch jednostek bez zwolenników! To program daleko idącej reformy i sanacyi całego społeczeństwa...

Sukmana czy surdut? — W życiu społecznem są one równorzędne, równie potrzebne i równie godne szacunku. Czy syn chłopski, który został własną pracą profesorem, czy chłop, który sprytnemi spekulacyami wybił się na przedsiębiorcę, w teoryi obydwaj są równi, obydwaj mają prawo do ubiegania się o mandat. Dlaczego w tym przypadku kandydatura p. Ptaka wydaje się nam zręcznym manewrem, aby rozbić wrogów Daszyńskiego i dlaczego manewr ten uważamy za nieuczciwy i wysoce szkodliwy, to chyba wykazaliśmy dostatecznie.

Oświadczenie Komisyi wykonawczej

Stronnictwa katol.-narodowego.

„Głos Narodu“ nie przebierając w środkach celem zwalczenia naszego kandydata Dr. Krotoskiego pozwala sobie stronnictwu naszemu względnie kandydatowi naszemu insynuować zupełnie bezpodstawne rzeczy. Nie mając zamiaru tracić czasu na występowanie przeciw złej woli, winniśmy jednak z całą stanowczością zwrócić się przeciw określeniu Dr. Krotoskiego jako kandydata rządowego i przeciw ustępowi w Nrze 267 z dnia 22 b. m. pominionego pisma: „O cóż więc idzie OO. Jezuitom, którzy stanowią „spiritus movesn“ katolicko-narodowej grupki w Krakowie?“ Oświadczamy zatem kategorycznie, że powyższe twierdzenie, jakoby Jezuici byli „spiritus movens“ stronnictwa naszego nie ma najmniejszego uzasadnienia, gdyż OO. Jezuici w organizacyi stron-

nictwa katolicko-narodowego żadnego absolutnie nie biorą udziału.

Jeżeli zaś cieszymy się sympatyą bardzo nam cenną, czy to innych stronnictw pokrewnych, czy to osób stojących poza stronnictwem, to nie powinno to nas dyskredytować w oczach ludzi uczciwych, ale przemawiałoby raczej za tem, że bronimy i walczymy w imię prawa, słuszności, porządku i ładu, przejęci prawdziwą miłością do Kościoła i Narodu.

W imieniu komisyi wykonawczej Stronnictwa katolicko-narodowego.

Sekretarz: *Rostworowski.* **Prezes:** *B. Wicherkiewicz.*

Wiadomości ze świata.

Budapeszt 22 listopada. W Szatmar wykonano dziś wyrok śmierci na mordercy brata, Beli Pap'ie. Delikwent był zupełnie skruszony i przyjął ostatnie Sakramenta. Ojciec jego i matka, do których przyjaciele udawali się wczoraj jeszcze, chcąc ich nakłonić, by telegrafowali do cesarza o łaskę, odmówili. Stary Pap oświadczył: Morderca nigdy nie był moim synem. Bela dawno dla mnie umarł. Matka płakała, ale nie chciała także wnosić podania o łaskę.

Prezydent Boerów we Francyi.

Marsylia 23 listopada. Prezydent Krüger, przyjęty entuzyastycznie, za pośrednictwem tłómacza wyraził zgromadzonej publiczności podziękowanie. Na przyjęcie Krügera przybyła także jego wnuczka z mężem. Wskutek wielkiego tłoku z trudnością zdołał Krüger przedostać się do powozu. Przez całą drogę aż do hotelu stały tłumy publiczności. Obsypywano prezydenta kwiatami i wznoszono ciągle okrzyki na jego cześć. Okrzyki ustały dopiero, kiedy Krüger ukazał się w oknie i podziękował za owacye. O godz. 2 popoł. udał się mer tutejszy z deputacyą do prezydenta Krügera, wyraził sympatye ludności dla narodu boerskiego a zarazem nadzieję, że w drodze dyplomatycznej wymierzona będzie boerom sprawiedliwość. Krüger podziękował w bardzo gorących słowach. Także prefekt złożył Krügerowi wizytę. Podczas przejazdu prezydenta Krügera przez miasto do hotelu wydarzył się następujący wypadek: Na balkonie jednej z kamienic, stojąc przy drodze do hotelu, zajęło miejsca kilka Anglików. Kiedy Krüger przejeżdżał, Anglicy nie zdjęli kapeluszy. Tłum zaczął wołać: »Precz z kapeluszami!« Anglicy z największą flegmą nie ustąpili i nie zdjęli kapeluszy, a natomiast zaczęli rzucać na ulicę drobną monetę. Wtedy tłum przybrał groźną postawę, tak że Anglicy przestraszeni, opuścili balkon.

Mord polityczny.

Bukareszt 23 listopada. W toczącym się wielkim procesie politycznym po resumé przewodniczącego, postawiono przysięgłym szereg pytań. O godz. 8 wieczorem, po dwugodzinnej naradzie, ogłoszono werdykt. Łagodzące okoliczności przyjęto tylko u studenta Trifanowa i Petewa.

O godz. 9 wieczorem ogłosił prezydent wyrok. Za zamordowanie Fitowskiego skazano mordercę Kilewa na dożywotnie przymusowe roboty; współwinnych Milewa, Stoiczewa na 20 lat, Karambułowa na 7 lat przymusowych robót, a Trifanowa na dwa lata więzienia poprawczego.

Za zamordowanie Michajleanu zostali skazani: Morderca Dimitrow na dożywotnie przymusowe roboty, współwinny Aleksow na 20 lat przymusowych robót, zaś Petew na 5 lat więzienia.

Za spisek na życie króla Karola rumuńskiego zostali skazani: Bogdanow na 10 lat więzienia, a Aleksew, Petew i Dimitrow na solidarne zapłacenie 10.000 franków kary.

In contumaciam zostali skazani: Sarafow, Dawidow, Kowaczew, Petrow i Stojanow na dożywotnie przymusowe roboty, a Teodorow, Bośniakow, Poparsow, Zamfirow, Cwelkow, kapitan Trolew, Burłakow i Ikonomow na 20 lat.

Wreszcie Sarafow i wszyscy zasądzeni za zamordowanie Michajleanu, zostali skazani na zapłacenie 10.000 franków poszkodowanym osobom, które zażądały odszkodowania w wysokości 100.000 fr.

Wszyscy zasądzeni wysłuchali wyroku spokojnie, tylko Aleksow płakał. Przed zakończeniem rozprawy miał przewodniczący otrzymać list anonimowy grożący mu śmiercią.

Z TYGODNIA.

W środę dnia 21 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze **w wiosce Prusy** przy licznem udziale włościan. Po wyborze przewodniczącego p. gospodarza Franczka, wygłosił program stronnictwa katolicko-narodowego p. Z., któren mile włościanie przyjęli, piętnując dosadnio szulerstwo socyalistów, przyczem zabierało kilku ze znanych włościan głos, obiecując przybyć licznie na wiec pod Kapucyny.

Dały się tam słyszeć głosy nie bardzo pochlebne dla p. Ptaka, których z prostej przyczyny nawet nieopłaci się przytaczać.

Na zebraniu Tow. katol. służby dworskiej w dniu 21 listopada 1900 r. zapadły jednogłośnie uchwały:

1. Zebranie nie solidaryzuje się ze słowami mowcy, który o sukmanie chłopskiej wyrażał się nieoględnie.

2. Zebranie nie solidaryzuje się także ze słowami innego mowcy, który ośmielił się podejrzywać intencyę serca kandydata.

3. Całe zgromadzenie prosi uprzejmie p. Ptaka Franciszka, aby dla dobra wiary katolickiej, której się głosi prawdziwym i gorliwym wyznawcą, oraz dla dobra Kościoła i Ojczyzny zrzekł się swojej kandydatury i za naszym kandydatem p. Kazimierzem Krotoskim, który o dwa tygodnie wpierw rozpoczął ciężką pracę przeciw wspólnemu naszemu wrogowi (czerwonemu sztandarowi) i ma wybitne, świetne kwalifikacye, zechciał się oświadczyć wśród braci.

Kraków, dnia 22 listopada 1900 r.

Przewodniczący Zgromadzenia: *W. Korolewicz.*
Sekretarz: *Feliks Valezy-Piasecki.*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Antoni Stróżyński.**